

# Stefan Moysa

---

"Erlösung und Emanzipation", wyd.  
Leo Scheffczyk, Freiburg-Basel-Wien  
1973 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 45/1, 171-172

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ostro rozróżnia biblijnego Boga Stworzyciela, który okazuje się ludziom jako panujący, pewnego rodzaju tyran oraz Boga Księgi Wyjścia, który wyprowadza lud z niewoli i z nim pielgrzymuje na drodze do Ziemi Obiecanej. Tą ostateczną figurą Boga nadziei, objawiającego się Mojżeszowi jest Mesjasz, Jezus Chrystus, który ostatecznie lud przeprowadza przez swoją Paschę. W Mesjaszu dokonuje się przewyższenie Boga panującego, na rzecz Boga obywateli. Chrystus-człowiek ukazuje w sobie przymioty Boże, w ten sposób Bóg staje się człowiekiem, teologia staje się antropologią i zostaje przewyższona alienacją człowieka.

Autor stale konfrontuje poglądy Blocha i jego sposób myślenia inspirowany Biblią z pełną nauką Pisma świętego. Wykazuje przy tym, jak niebiblijne jest rozróżnienie między Bogiem Stworzycielem a Bogiem nadziei. Nie ma mowy w Biblii o tym, że Jezus występował przeciw jakiejś uzurpacji ze strony Jahwe. Również pojęcie królestwa w Piśmie św. nie da się pomyśleć bez prawdziwej transcendencji.

Wielką zasługą Sonnemansa jest dostępne i krytyczne przedstawienie myśli Blocha, która znana jest dotąd nielicznym kręgom filozofów specjalistów. Na pewno jego myśl trafiła w bardzo istotny nerw potrzeb i pragnień współczesnych, które ukazują rzeczywisty brak tego, co jest zwykle motorem czynów ludzkich, a mianowicie nadziei. Równocześnie Sonnemans dobrze przedstawia nierozzerwalny związek nadziei z chrześcijaństwem, w szczególności z głoszoną przez nie transcendencją. Bloch chciał rozerwać ten związek i autor wykazuje jego niekonsekwencję. Niemniej chrześcijanina nie może pozostawić obojętnym fakt, że nawet niewierzący filozof może w Piśmie św. i w chrześcijaństwie znaleźć natchnienie swojej twórczości i dzięki nim odnowić pewne dziedziny filozofii. Jest to wyraźny wniosek, który się narzuca z książki Sonnemansa.

*ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa*

*Erlösung und Emanzipation*, wyd. Leo Scheffczyk, Freiburg-Basel-Wien 1973, Verlag Herder, s. 155.

Człowiek współczesny jest świadomy licznych ograniczeń, braków i nacisków, jakim podlega i szuka wyzwolenia z nich w zmianie stosunków społecznych. Ewangelię i chrześcijaństwo uważa często nie za wyzwolenie od tych nacisków, ale przeciwnie za pewną ideologię represywną. To poczucie zbiega się z dążeniem człowieka do emancypacji czy autonomii, wolnej od wszystkich wyobcowań, które pewne prądy myślowe upatrują właśnie w religii.

Teologia świadoma swoich zadań nie tylko w stosunku do przeszłości, ale też do teraźniejszości nie będzie lekceważyła tego rodzaju dążeń, ale postara się wyjść im naprzeciw przez nowe sformułowanie chrześcijańskiego posłannictwa o zbawieniu i wyzwoleniu. Nie będzie jednak czyniła tego w duchu bezkrytycznego przystosowania się do świata dzisiejszego, ale zadba zarówno o zachowanie związku myśli chrześcijańskiej z Chrystusem, jak i o to, aby nie zatracić szokującego charakteru Ewangelii.

Myśl ta przyświecała zebraniu teologów języka niemieckiego, którzy za temat swoich narad w grudniu 1972 roku w Monachium obrali właśnie temat wyzwolenia i emancypacji, starając się o ile możliwości, wszechstronnie je naświetlić. Przede wszystkim Rudolf Affemann, przemawiając z punktu widzenia wierzącego psychoanalityka, uwydatniał braki i ograniczenia, jakim podległy jest człowiek współczesny. Zalicza do nich poczucie pustki duchowej, pójście drogą mniejszego oporu, utratę poczucia sensu życia, samotność, agresywność. Autor podaje krótko terapię tych niedomagań, która sięga głębiej niż freudowskie uświadomienie sobie własnych braków. Tę terapię utrzymuje otwartą na Ewangelię i antropologię chrześcijańską.

Norbert Lohfink mówi następnie o zbawieniu w Izraelu i analizuje w tym celu w sposób bardzo wnikliwy szereg tekstów Starego Testamentu. Ukazuje się przy tym, że pewne sytuacje dzisiejsze przypominają sytuację Księgi Wyjścia i każą w niej właśnie upatrywać rozwiązania problemów.

Pod tym samym kątem widzenia analizuje Rudolf Schnackenburg, Pawłowe posłannictwo wolności. Zwraca szczególną uwagę na to, co w tym posłannictwie jest nieprze-

jające, a co historycznie uwarunkowane. Do tych ostatnich elementów zalicza akceptację niewolnictwa przez św. Pawła, połączoną z brakiem zaangażowania, aby zmienić te niesprawiedliwe ówczesne warunki społeczne

W dalszym ciągu Gisbert Greshake rozważa różne sformułowania chrześcijańskiego posłannictwa wyzwolenia w ciągu historii. Tak liczne rozmaite do pewnego stopnia ujęcia, począwszy od ojców greckich poprzez św. Anzelma do czasów współczesnych, zachęcają do tego, aby również i dzisiaj nie zaniedbywać poszukiwania nowych ujęć.

Temat dzisiejszych dążeń do wyzwolenia oraz krytyki chrześcijaństwa jako posłannictwa wywołującego podejmuje raz jeszcze Joseph Möller, przy czym wiele uwagi poświęca Blochowi jako temu, który tę krytykę ujął najgłębiej.

Dwa końcowe referaty wreszcie mają dokonać zasadniczego zadania, a mianowicie nowego ujęcia posłannictwa chrześcijańskiego pod kątem wyrażonych w poprzednich referatach potrzeb, jak też danych objawienia. W pierwszym z nich Metz na przedłużeniu swojej teologii politycznej, stawia postulat takiej teologii wyzwolenia, która nie opierałaby się na racjonalnej argumentacji jak dawna soteriologia, ale wspominała i opowiadała mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Ten postulat i całe jego tło wyrażone jest bardzo trudnym językiem, ale sama rzecz wydaje się trochę banalna i nie bardzo widać, na czym ma polegać nowość takiego ujęcia.

Prostszy, ale zarazem głębszy, referat przedkłada Ratzinger, który w tezach podaje istotę zbawienia chrześcijańskiego. Jest ono według niego uniwersalne, związane z miłością zarówno powszechną jak też partykularną, kierującą się ku każdemu człowiekowi.

Czytelnik pragnąłby może widzieć większy związek między poszczególnymi referatami, jak też głębsze wypracowanie tego, o co zasadniczo chodziło, a mianowicie nowego ujęcia teologii wyzwolenia. Niemniej cała książka jest dokumentem, wykazującym, że można wykorzystać dane współczesności dla teologii, a taka praca jest konieczna, aby teologia służyła Ewangelii.

*Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa*

Georg MUSCHALEK, *Tat Gottes und Selbstverwirklichung des Menschen*, Freiburg-Basel-Wien 1974, Verlag Herder, s. 137.

Człowiek zsekularyzowany, którego można dziś często spotkać, szuka wyzwolenia i zbawienia w świecie dostępnym własnemu doświadczeniu i podległym jego działalności. Takie rzeczywistości jak łaska, zbawienie, przebaczenie grzechów otrzymane od Boga, stały mu się w znacznej mierze obce. Te rzeczywistości jednak są podstawowymi kategoriami chrześcijaństwa, które uczy, że człowiek jedynie wówczas może dostąpić zbawienia, jeżeli je przyjmie jako dar Boży. Autor stawia sobie za cel konfrontację tych danych objawienia chrześcijańskiego z dzisiejszą świadomością i podaje pewien zarys rozwiązania, w którym pragnie pogodzić te dwie sprzeczne, jak by się wydawało, linie myślowe.

W tym celu Muschalek rozważa wprawdzie stosunek zbawienia do działalności człowieka w Starym Przymierzu. Cały Stary Testament jest właśnie historią działania Bożego, opowiada wielkie dzieło Boże, dokonane dla zbawienia narodu. W pojęciu wierzącego Izraela tylko Jahwe działa. On wyprowadza lud z Egiptu, wiedzie go przez pustynię, walczy za niego w zwycięskich wojnach. Zbawienie narodu pochodzi tylko od Boga. Wśród dawnych żydów można odróżnić pewne postawy względem tego zbawczego działania Bożego. Faryzeusze nastawieni byli na przyjście Królestwa Bożego i oczekiwali go do pewnego stopnia biernie. Zeloci natomiast stanowili partię rewolucyjną, odmawiali czci komukolwiek jak tylko samemu Bogu i oczekiwali pomocy Bożej, ale tylko w działaniu dla Bożej sprawy, którą utożsamili ze sprawą narodową.

W Nowym Testamencie zaznacza się wyraźne przesunięcie perspektywy. Przede wszystkim opowiadanie synoptyków skoncentrowane jest na głoszeniu Królestwa Bożego, w związku z czym zbawienie przybiera sens o wiele bardziej duchowy niż w Starym Testamencie. Jednakże samo nadejście królestwa należy również przypisywać działaniu Bożemu. Przynależności ilustrują prawdę, że królestwo rośnie samo (Mk 4, 28) i przychodzi nagle, jak złodziej w nocy (Łk 12, 39).